

Jarocka

Coraz poważniej myśli
o powrocie do Polski.
Gdy 16 lat temu zamieszkała
w Stanach, wpadła w depresję.
Tęskniła za dawnym życiem. Tylko
VIVIE! opowiada o tym, jak trudno było
odnaleźć szczęście za oceanem
i o mężu, w którym wciąż
jest zakochana.

Rozmawiała
LILIANA ŚNIEG-CZAPLEWSKA
Zdjęcia
IZA GRZYBOWSKA/MAKATA

Irena wraca do domu

na rachunkach bankowych widnieją dwa nazwiska: Irena Jarocka i Michał Sobolewski.

– Przyjeżdżasz do Polski czasem na miesiąc, dwa. Jak Twój mąż znosi rozłąkę?

Pod koniec dłuższego pobytu trudno nam obojgu wytrzymać; dzwonimy, piszemy listy pełne tęsknoty, takiej do bólu.

– Po tylu latach małżeństwa...

To już 28 lat, a nadal jest cudownie, świeżo. Jesteśmy sobie coraz bliżsi duchowo. Szanuję pasję Michała, a on moje. Jesteśmy z siebie dumni nawzajem. Gdy sześć lat temu nagrywałam płytę „Mój wielki sen”, miałam okres załamania, bo mnie oszukano. Utopiłam ogromne pieniądze. Musiałam sprzedać mieszkanie w Gdańsku, żeby sfinansować płytę, a i tego było mało. Michał był ze mną. Pocieszał, uspokajał, dał pieniądze ze wspólnej puli przeznaczone na coś innego. W najtrudniejszych momentach sprawdza się idealnie.

– Facet na nie pogodę?

I to jaki! A ile on ma w sobie ciepłości, ile spokoju, który i mnie się udzielił. Mój prawdziwy przyjaciel. W domu ciągle żartujemy, bo jego poczucie humoru sprawiło, że się otworzyłam. Kiedyś byłam potwornie zakompleksiona. Pochodzę z bardzo biednej rodziny i to, że było tak trudno, ciężko, dało mi w życiu siłę parcia do przodu. Moja nieżyjąca już mama doczekała moich pierwszych sukcesów, byłam jej radością, nagrodą za wszystkie smutki. Bracia i tata, który zmarł siedem lat temu, też żyli moimi sprawami. Gdy teraz w moim życiu dzieje się coś dobrego, zawsze myślę: „Jaka szkoda, że rodziców ze mną nie ma”.

– Masz braci na Wybrzeżu, skąd pochodzisz. I to ilu!

Tylko Henryk pozostał w Łebie, ma tam knajpkę „Viking”. Tadeusz mieszka w Niemczech, Waldemar w Kanadzie. Rozproszyliśmy się po świecie, ale ciągnie wilka do lasu. Spotykamy się w Łebie, u Henryka, tylko że to spotkania bardzo rzadkie.

– Twoja córka Monika mieszka z Wami w Lubbock pod jednym dachem?

Jeszcze tylko przez najbliższy rok. Jej chłopak kończy magi-

sterium, potem planują wspólną przyszłość. Monika skończyła kierunek design communication, pracuje w reklamie. Jest jej z nami wygodnie. Jak chce jeszcze pobyć z rodzicami, niech będzie. Czemu nie?

– Odziedziczyła po Tobie głos?

Nie, ale słuch owszem. Uczyla się gry na fortepianie i skrzypcach. W college'u grała w szkolnej orkiestrze symfonicznej na skrzypcach. Byłam szczęśliwa, że w USA tak się dba o umuzykalnienie młodzieży, bo muzyka daje człowiekowi niebywale dużo.

– Mówi po polsku?

Z amerykańskim akcentem. W domu zawsze mówimy po polsku.

– Chuchasz i dmuchasz na jedynaczkę? Boisz się o nią?

Trochę. Gdy w wieku 12 lat pierwszy raz leciała sama do dziadków do Polski na wakacje, z kartką na szyi, z przesiadką na Heathrow, szalałam z niepokoju. Ale wyrosła na dziewczynę, która nigdzie nie zginie. Samodzielna i energiczna. W czasie wakacji przebiegała w ofertach pracy. Babcia w Morągu, mama Michała, była zdziwiona: „To jak to, dziecko pracuje? Przecież ona ma się uczyć. Nie stać was na kieszonkowe?”. Ja nawet babcię rozumiem, ale w Ameryce praca studenta to coś normalnego. Sprawa także wychowawcza, bo uczy dysponowania pieniędzmi, odpowiedzialności, punktualności. Babci nie przekonałiśmy, ale Nikusia pracowała, bo chciała.

– Czasami myślisz o tym, co by było, gdyby „Twój Michał” nie otrzymał fantastycznej propozycji pracy w USA, a Ty nie podążyłabyś za nim, zgodnie z filozofią „gdzie ty Caius, tam ja Caia”?

Na pewno nadal dużo śpiewałabym w Polsce, bo to moja pasja. Byłoby mnie na rynku więcej niż teraz, bo „nieobecni nie mają racji”. Ale ja jednak dziękuję Bogu, że mogłam wyjechać. Poszerzyłam swoje horyzonty, ale też przeżyłam załamania, które mnie wzmocniły, zbudowały i dały mi takiego kopa w życiu, że potrafię się odnaleźć w każdych warunkach.

– Załamania?

Na początku byłam w Stanach potwornie zagubiona.

– Mimo że był przy Tobie ukochany mężczyzna, o którym mówisz „mój przyjaciel”?

Mimo. Bo go odrzucałam, żyłam pełna pretensji do niego, do dziecka, do wszystkiego. O to, że musiałam opuścić moją publiczność, moją Polskę, mój zawód.

Moje wszystko. Dwa lata nie śpiewałam, nie umiałam sobie w ogóle znaleźć miejsca w życiu. Byłam na skraju wyczerpania nerwowego.

– To wtedy pomogli Ci ludzie z New Age?

Tak, ale ja nie wiedziałam, czym jest ten ruch. Weszłam w to, bo dla mnie byli tam kochani,

cudowni ludzie, którzy pomogli mi wyjść z głębokiego kryzysu. I na tym skończyły się moje związki z New Age. Od dawna stoję mocno na nogach. Jestem pazerna na życie, próbuję czegoś nowego. Chcę wiedzieć, jak funkcjonuje nowoczesne studio nagrań, jak promować zdrowie kobiet i jakie jest współczesne

lifonii, Acadia Park, w Wielkim Kanionie, w Apalachach.

– Drobna, delikatna Irenka, lubiąca eleganckie kreacje i obcasy, w wielkich butach trekkingowych i stroju do wspinaczki...

Wspinaczka to prawdziwe wyzwanie. A drugie to rozbijanie namiotu i życie kempingowe.

REKLAMA

Odkoduj swój styl
Szukaj kodów pod kapslami Freeq'a
Wysyłaj SMS-y i wygrywaj nagrody

każdego dnia
10 x stylowy, skórzany portfel

stylowy Citroën C3 Pluriel

10 x metamorfoza pod okiem najlepszych stylistów

Wiecej informacji na opakowaniu, www.freeqstyles.pl oraz pod numerem infolinii 0-22 331 42 55

„Na nasze wyprawy w góry zabieram tusz do rzęs i szminkę, ot tak, na wszelki wypadek. Bo gdy po wspinaczce w górach w jakimś małym miasteczku idziemy na kolację, chcę ładnie wyglądać. Zdarzało się w górach, na kompletnym odludziu spotkać Polaków, którzy mnie rozpoznawali”.

Peru. Ciekawością świata zaraził mnie mój Michał. Gdy miał tydzień wolnego, jechaliśmy przed siebie. Zwiedziliśmy prawie całą Amerykę. Najpierw on przygotowywał wyprawy, potem ja robiłam plan, gdzie, co, jak zwiedzać. Rozpalił we mnie miłość do gór. Oczywiście nie Himalajów, ale do całkiem wysokich gór w parkach narodowych, w Zion Park w Ka-

– Zero lakieru, tuszu do rzęs, błyszczku?

To nic. Ja naprawdę w domu chodzę niemal bez makijażu, bo po co?

– Co innego, gdyby „Twój Michał” lubił?

Wtedy bym musiała, ale on mnie kocha taką, jaką jestem. Na nasze wyprawy w góry zabieram jednak tusz do rzęs i szminkę, ot

tak, na wszelki wypadek. Bo gdy po wspinaczce w górach w jakimś małym miasteczku idziemy wieczorem na kolację, chcę ładnie wyglądać. Michał zawsze mnie wtedy pyta: „Po co się malujesz, kto cię tutaj pozna?”

– Kto wie, kto wie?

Żebyś wiedziała. Zdarzało mi się w górach, na kompletnym odludziu, spotkać Polaków, którzy mnie rozpoznawali!

– Wiem, że w ubiegłym roku miałaś okragłe urodziny, ale wyglądasz jak własna córka. Co się robi, żeby mieć taką dziewczęcą figurę?

Ludzie też pytają: „Co pani robi, że pani tak ładnie wygląda?” Przede wszystkim jestem pogodnym człowiekiem, a twarz jest odbiciem duszy. Mama nauczyła mnie dbania o siebie, o wygląd, cerę, wagę. Sama zawsze była „zrobiona”, gdy wychodziła z domu. Od 20. roku życia mam tę samą wagę: 53–54 kilogramy przy 162 cm wzrostu. Szczerze powiem, pilnuję się. Gdy niedawno byłam z Michałem w Rosji, to tak nas karmili, że przytyłam trzy kilo. Michał pracował, miał wykłady na uniwersytetach i podpisał umowę z instytutami lotów kosmicznych w Samarze i Ulianowsku, a ja zwiędzałam i byłam goszczona. Boże, jak ja się z tymi zbędnymi kilogramami źle czułam! Na szczęście po paru dniach niedojadania w Polsce wszystko wróciło do normy. Raz w tygodniu, jak tylko mogę, robię tak zwaną głodówkę oczyszczającą, piję tylko wodę. Kiedyś wytrzymałam 11 dni wyłącznie na soku z marchwi i buraków. Od lat uprawiam aerobik, chodzę na ćwiczenia. W Polsce moim ćwiczeniem jest zabieganie.

– Na późną jesień szykujesz dla swoich polskich fanów sporo niespodzianek.

Płyta ze starymi, melodyjnymi piosenkami i z nowymi, młodych twórców, między innymi Abramka i Sota, oraz dobrej starej gwardii: Trzcńskiego, Kukulskiego, Krajewskiego, Cygana i innych. Niektóre ze starych przebojów zyskają na nowej płycie współczesne aranżacje amerykańskich muzyków. Na pewno zostaną w tych piosenkach sobą, choć inaczej śpiewam niż kiedyś. Bardziej współcześnie, bez zadęcia i nadęcia.

– Napisałaś też książkę.

Okazało się, że tak jak potrafię się otworzyć, mówiąc, tak nie potrafię, pisząc. W końcu więc nie będzie to książka mojego autorstwa, ale wywiad rzeka pod znanym tytułem „Motylem jestem, czyli romans 40-latką” z Andrzejem Kopiczyńskim. Ty w nim grałaś rozkapryzoną piosenkarkę, która rozkojuje w sobie bohatera.

– To aluzja do filmu Jerzego Gruzy „Motylem jestem, czyli romans 40-latką” z Andrzejem Kopiczyńskim. Ty w nim grałaś rozkapryzoną piosenkarkę, która rozkojuje w sobie bohatera.

Ten film stał się kultowy. Pokazują go od czasu do czasu na różnych kanałach. Dziś to niemal dokumentalny zapis, jak wyglądała wtedy stolica z nowo wybudowanym Dworcem Centralnym, Trasą Łazienkowską...

– Ten film to nie jedyny Twój popis aktorski. Parę lat temu w Teatrze Polskim w Waszyngtonie zagrałaś w sztuce Sławomira Mrożka „Piękny widok” kobietę również wyrazistą, o okropnym charakterze.

Uwielbiam takie role, bo sama jestem kompletnie inna. Film i sztuka zawsze były wyzwaniem, a ja lubię takie „życiowe sprawdziany” pod warunkiem, że są jednorazowe. Wiesz, co jest najfajniejsze na obecnym etapie życia? Że już nie muszę walczyć tak jak kiedyś, nie żyję w stresie, jak się utrzymać na topie, być cały czas obecną na rynku. Bo co by się nie działo, mam swoją kochaną rodzinę, życiową stabilizację, dom, moje pasje i moją publiczność na dobre i złe. Warto żyć, bo może zostawię po sobie to coś, co nie przeminie?

Rozmawiała
LILIANA ŚNIEG-CZAPLEWSKA

Zdjęcia
IZA GRZYBOWSKA
/MAKATA

Stylizacja MICHAŁ KUŚ

Fryzury SYLWIA HADBAS/METALUNA

Produkcja sesji ELŻBIETA CZAJA

Makijaż MAGDA ATKINS/ISADORA

podkład mineralny w postaci pudru syplego nr 05/
medium caramel, nr 10/golden bronze,
mineralny róż do policzków nr 35/
raspberry dream, mineralne cienie
do powiek nr 43/
golden brass i nr 42/sand stone.

Sesja zdjęciowa została zrealizowana
na terenie Muzeum Pałac w Wilanowie,
ul. Stanisława Kostki Potockiego

10/16 w Warszawie,
www.wilanow-palac.art.pl